

W „Ekoświecie” nr 12/2005 Robert Leśniakiewicz słusznie przyrównał Bałtyk do puszki Pandory, przypominając ponownie Czytelnikom o groźbie skażenia tego morza bojowymi środkami trującymi, których ogromne ilości, jako „wojenna pamiątka”, spoczywają na dnie.

Boimy się nie tylko my, dużo uwagi poświęcają temu problemowi media w państwach skandynawskich oraz w Danii. Również renomowane światowe pisma publikowały nieraz teksty dotyczące zatopionych w Bałtyku trucizn, które bez przerwy wydobywają się z korodujących pojemników.

Trucizny te zagrażają bałtyckim rybnym i rybakom. Jak takie zagrożenie może wyglądać, świadczy wypadek opisany przed 2 laty przez tygodnik „Time”. Przydarzył się on młodemu rybakowi Theisowi Branickowi, który był

U nas mogłoby być różnie, natomiast duńscy rybacy świetnie znają właściwe procedury, bo są szkoleni, jak rozpoznawać BST i jak się zachowywać po natrafieniu na nie. Szyper trawlera natychmiast powiadomił radiowo o znalezisku specjalistów wojskowych na Bornholmie, a ci szybko wysłali na miejsce grupę chemiczną. Fachowcy ustalili, że bryła waży ok. 15 kg i nie nosi śladów metalowej osłony. Wydostała się najpewniej z całkowicie już skorodowanego pojemnika. Wojskowi eksperci zalecili, by trucizna ponownie została zatopiona w morzu, ale do-

za chemiczny śmietnik, z tym że Rosjanie pociski z substancjami trującymi po prostu wyrzucali za burty okrętów, zaś alianci topili je wraz z okrętami. Pod koniec lat 40. Rosjanie zatopili w pobliżu Bornholmu i Gotlandii ok. 35 tys. ton amunicji ze środkami chemicznymi. Jeszcze większe ilości BST posłali na dno Amerykanie i Brytyjczycy. Zaplombowane niemieckie okręty wojenne wypełnione pociskami z iperytem zatopili w głębszych (500-700 m) wodach cieśniny Skagerrak. Ponieważ nic nie jest wieczne, okręty i pociski zżera korozja, iperyt wydostaje się z osłon i w

TRUCIZNA WŚRÓD DORSZY



RYŚ. JOANNA PUCHALSKA, LICEUM PLASTYCZNE SUPRAŚŁ
KONKURS „MOJA ZIEMIA - MÓJ ŚWIAT” 2002

członkiem załogi duńskiego trawlera „Soraya”. W marcowe przedpołudnie łowił on wraz z kolegami dorsze nieopodal Bornholmu. Gdy na pokład podniesiona została sieć z rybami, jak zwykle zbliżył się do niej, by rozwiązać sznur i wysypać dorsze. Ryby zaczęły wypadać na pokład, a na Branicka tradycyjnie połała się woda. Raptem zauważył on, że oprócz ryb w sieci znajduje się jakaś wielka brązowa bryła. Na szczęście nie był laikiem, rozpoznał ją natychmiast. Była to bryła zestalonego gazu musztardowego, czyli iperytu, pochodzącego z czasów minionej wojny.

niego pomyślnie. Miał zresztą duże szczęście, bo nie dotknął bryły, oblała go jedynie woda, która miała styczność z trucizną.

Na listę zagrożeń związanych z wykonywaną na Bałtyku pracą rybaków wpisano zatem kontakt z BST. Dlatego w duńskim, i nie tylko, rybołówstwie trwa stała czujność. Na szczęście od lat 60. tylko kilku rybaków zostało poszkodowanych wskutek kontaktu z bronią chemiczną.

Ile trucizn czai się w morskiej głębi, trudno określić, ale niemało. Po zakończeniu wojny Bałtyk służył zwycięzcom

konano tego już w specjalnie wyznaczonym rejonie.

A Branick? Gdy zszedł pod pokład, poczuł bardzo silne swędzenie i pieczenie pleców. Szybko zdjął ubranie. Jego przażeni kole-dzy zobaczyli czerwona plamę na skórze, typową dla silnego oparzenia. Branickiem zajęli się szybko lekarze i niefortunne spotkanie z iperytem zakończyło się dla

formie zestalonych brył może zostać złapany w rybackie sieci. Bałtyckie trucizny zagrażają jednak nie tylko rybakom. Niebezpieczeństwo może się pojawić także przy układaniu na dnie morza rurociągów gazowych i kabli telekomunikacyjnych, o czym szczegółowiej napisał w „Ekoświecie” wspomniany Robert Leśniakiewicz.

Zdaniem Komisji Helsińskiej toksyczne substancje powinny pozostać na swym miejscu, czyli na morskim dnie. Spoczywają tam już tak długo, że najmniejsze ryzyko skażeniem istnieje wtedy, gdy ich w ogóle nie będziemy ruszać. Przyznają to zresztą działacze duńskiego oddziału Greenpeace. Lecz i tak długotrwałe skutki dla środowiska wywołane przez dużą ilość spoczywających w morzu BST są dla nas niewiadomą.

Tym, czego potrzebujemy pilnie, to badania w celu uzyskania dokładnych danych o miejscach zatopienia amunicji chemicznej i jej stanie. Planów takich badań nie ma, bo i tak nie miałby ich kto sfinansować. Dodatkowo nadbałtyckie państwa wzajemnie się obwiniają o niechęć do dzielenia się takimi informacjami. Nie wiadomo więc, jaki będzie los Bałtyku.

Paweł Nowak